



Możemy zmieścić nasze miasto

2025-10-07

- Kiedyś mieszkańcy nie mieli wstępu do parku Tetmajera. Dziś mogą z niego korzystać dzięki budżetowi obywatelskiemu - mówi Marta Drużkowska, która regularnie bierze udział w głosowaniach i składa projekty do BO. Jej doświadczenie pokazuje, że aktywność lokalna i współpraca z sąsiadami pozwalają realnie zmieniać Kraków na lepsze. - W BO mieszkańcy decydują, na co zostaną wydane ich własne pieniądze - dodaje w rozmowie z Tadeuszem Mordarskim.

Ile projektów złożyła Pani w Budżecie Obywatelskim Miasta Krakowa?

Marta Drużkowska: Byłam autorką lub współautorką ok. 10 projektów, z których kilka wygrało i zostało zrealizowanych. Pierwszy projekt złożyłam w drugiej edycji BO. Byłam wówczas radną dzielnicową i widziałam, że wiele zadań nie da się wykonać z budżetu dzielnicy, bo ten był bardzo ograniczony. Tymczasem mieszkańcy zgłaszali wiele potrzeb. Wspomnę choćby o parku Tetmajera. Wiele lat temu jezioro dzierżawiono od Miasta i było ono użytkowane tylko przez koło wędkarskie. Mieszkańcy nie mieli wstępu na ten teren, choć należał on do gminy. Można było co najwyżej popatrzeć na niego zza zamkniętego na kłódkę ogrodzenia. Kuriozalna sytuacja! Między innymi dzięki środkom z BO udało nam się odmienić ten stan rzeczy. W kolejnych latach pieniądze z BO przekazało także na projekty związane z placem zabaw, siłownią, zagospodarowaniem parków i tym podobne. Do aktywnego działania przy BO zainspirowali mnie więc mieszkańcy, a ja byłam na tyle zdeterminowana, by wykazać się inicjatywą i nie poddawać mimo przegranych głosowań.

A czy także przeciętny mieszkaniec, który nie jest radnym czy społecznikiem, łatwo może złożyć projekt do BO?

Teraz już tak. Kiedyś było to znacznie trudniejsze, ale dziś jest proste i intuicyjne. Natomiast warto tworzyć projekty wspólnie z innymi. To pozwala na bardziej kreatywną burzę mózgów, a inicjatywy są ciekawsze i lepsze. Poza tym dużo łatwiej jest wygrać głosowanie, jeśli w zadanie zaangażowanych jest więcej osób. Zachęcam więc, by rozmawiać z sąsiadami, bo nie chodzi tylko o to, co my myślimy i czego my chcemy, ale także o to, na co zgłosuje nasze otoczenie. Jeśli składamy projekt większą grupą, to automatycznie więcej osób zaangażowanych jest w promocję, a to jest bardzo ważne w kontekście głosowania. Poczta pantoflowa sama w sobie jest znakomitym narzędziem promocji. Jeśli jedna osoba powie drugiej: „W naszym parku odbywają się darmowe zajęcia z jogi czy tańca sfinansowane z budżetu obywatelskiego. Jeśli chcesz, by odbywały się także inne, to zgłoś!” Na przykład wyposażenie parku Radzikowskiego sfinansowano dzięki BO. Pozyskalismy na to bardzo niewielkie środki zewnętrzne, ale aby ta dotacja mogła nam zostać udzielona, musieliśmy zabezpieczyć wkład własny Gminy – a ten pochodził z BO.

Brała Pani udział w BO od jego początku. Jak Pani ocenia jego rozwój w Krakowie na przestrzeni tych 13 lat?

Bardzo wiele zmieniło się na lepsze. Zapewniono spore ułatwienia przy składaniu projektów. Zwiększyła się otwartość urzędników na zadania zgłaszane przez mieszkańców, co na początku nie



**Magiczny
Kraków**

było takie oczywiste. Poprawiłabym natomiast sam proces głosowania w BO. Uważam, że to, które odbywa się w formie papierowej, powinno być ściślej nadzorowane przez urzędników, którzy zapewniłoby profesjonalne wsparcie i czuwali nad prawidłowym przebiegiem procesu wyborczego.

W ubiegłym roku w krakowskim BO głosowała co dziesiąta uprawniona osoba. Niewiele. Z czego to wynika?

Mieszkańcy są zabiegani, żyją własnym życiem i ciągle jeszcze nie mają świadomości, jak bardzo mogą wpływać na rzeczywistość. Nie wiedzą na przykład, że wszystko, z czego korzystają w parku Radzikowskiego, powstało z pieniędzy BO. Brakuje dobrych oznaczeń projektów pochodzących z tej akcji. Projekty unijne czy finansowane z budżetu państwa są oznaczane gigantycznymi tablicami i z daleka widać, że Unia lub rząd dały na coś środki. Tymczasem w wypadku zadań finansowanych z BO pojawia się tylko mała informacja w miejscu, które nie rzuca się w oczy.

Wiele osób mówi wprost, że wie o BO, ale nie chce im się głosować, bo nie mają na to czasu albo „bo to i tak nic nie da”. Co im Pani powie?

Po pierwsze, należy zwrócić im uwagę, że decydują o tym, na co zostają wydane ich własne pieniądze! Czy naprawdę chcą zostawić takie decyzje innym? Po drugie, warto uświadomić ludziom, ile pracy kosztuje stworzenie parku. A mieszkańcy, aby ten park powstał, muszą poświęcić tylko trzy minuty – bo tyle trwa głosowanie.

Marta Drużkowska – historyk sztuki, całym sercem oddana Bronowicom, przez 10 lat radna Dzielnicy VI Bronowice